

Przemienienie mienia

2 lutego 2008

Księdzu się daje, a nie odbiera.

Zwracamy się z ogromną prośbą o pomoc. Patyka Robert lat 88 sparaliżowany w mieszkaniu komunalnym bez ciepłej wody, wc i żadnych udogodnień. Ja też jestem stara i chora. Majątek w Miodówku przekazaliśmy księżom w zamian za opiekę, ale oni nie chcą nas u siebie – napisała do „NIE” pani Anna Patyka.

Takie listy trafiają się rzadko. Starzy ludzie, którzy przekazali funkcjonariuszom Kościoła kat. dorobek życia w zamian za dach nad głową i miskę zupy, na ogół boją się zgłaszać jakiekolwiek pretensje. Częściej na pazerność czarnych i demencję rodziców skarżą się ich wydziedziczone dzieci.

WIOSNA 2003

Patykowie są właścicielami pięknej posiadłości w podolsztyńskim Miodówku. Wprawdzie w 4-pokojowym domu jedynym oświetleniem jest lampa naftowa, a wodę trzeba nosić ze studni, ale ziemia położona jest nad jeziorem, a największy nawet ugór w słynącej z urody gminie Stawiguda to łakomy kąsek na rynku nieruchomości.

– Potrzebowaliśmy opieki. Wybrałam się do wójta. Chciał podesłać będącą w potrzebie rodzinę, która usługiwałaby nam w zamian za mieszkanie – opowiada pani Anna.

W poszukiwaniu opiekunów zawędrowała do biura posłanki ZChN Haliny Nowiny-Konopki. Zastała pana Jurka, działacza Krajowego Związku Dzieci Wojny – Wierzycieli Niemiec i Rosji.

– Mamy ludzi z potarganymi życiorysami, którzy dostając kawałek dachu nad głową uważaliby, że Pana Boga chwycili za nogi. Dałem tej kobiecie wizytówkę. Nie odezwała się –

wspomina.

Obca rodzina w domu to ryzykowne – uznali Patykowie.

– Dorobek całego życia możemy powierzyć jedynie księdzu – wykombinowali.

Wieść rozeszła się po okolicy. Któregoś dnia pojawił się u Patyków przedstawiciel Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów z Warszawy.

– Moje zgromadzenie niesie Jezusa współczesnemu człowiekowi poprzez posługę pokuty i pojednania. Pokazuje drogę ku Chrystusowi ludziom, którzy ją zgubili – przedstawił się.

Wyjaśnił, że nie ma mowy o użyczeniu domu. Saletyni chcą go na własność. Wymaga nakładów, poza tym szkoda by było, gdyby się takie miejsce marnowało. Ono powinno służyć dobru.

– Otworzyć Dom Pogodnej Starości albo Dom Opieki dla Dzieci – rozmarzyła się Patykowa.

Zakonnikowi się spieszyło. W pewnym momencie również Patykom zaczęło zależeć na czasie. Do końca maja 2003 r. powinni byli zapłacić kolejną ratę Agencji Nieruchomości Rolnych, od której kupili posiadłość.

– My to zrobimy – obiecali saletyni.

28 maja 2003 r. spisano umowę darowizny. Zakonnicy przejęli dwie działki, dom i budynek gospodarczy na cele kultu religijnego.

W akcie darowizny pojawiło się sformułowanie nieodpłatna dożywotnia służebność. Patykowa jest do dziś przekonana, że w tych słowach saletyni zagwarantowali im dożywotnią opiekę o podwyższonym standardzie.

– Przed podpisaniem aktu zapytałam księdza, czemu nie ma nic o tym, że mają nam pomagać. Powiedział, że służebność jest dla

nas lepsza, bo to pojęcie biblijne, kojarzące się ze służbą Chrystusowi – relacjonuje Patykowa.

Z dokumentu wynika, że nieodpłatna dożywotnia służebność dotyczy prawa do zamieszkiwania w 2 pokojach, korzystania z 11-metrowego pomieszczenia w budynku gospodarczym, piwniczki oraz 2-arowego ogródka.

WIOSNA 2006

Zgodnie z obowiązującym prawem darowiznę można cofnąć jedynie w razie rażącej niewdzięczności obdarowanego. Ktoś życzliwy pisze Patykom „Odwołanie darowizny”: Pomimo trzykrotnego wezwania do wykonania swych obowiązków (...) ksiądz nie podjął żadnych czynności zmierzających do zaspokojenia naszych roszczeń i nie doprowadził pomieszczeń przeznaczonych dla nas do stanu umożliwiającego zamieszkiwanie w nich. Poza tym wykazał się kompletnym brakiem szacunku i ignorancją pozostawiając wszystkie nasze pisma bez odpowiedzi, nawet nie próbując przedstawić argumentów leżących u podstaw ich postępowania.

Starsi państwo mieszkają w Olsztynie. W Miodówku nie mogą, bo w ich części domu nie ma ogrzewania. Z Patykiem coraz gorzej, nie opuszcza łóżka. Nie jest w stanie zejść do ubikacji położonej na półpiętrze. Żeby nie zgnił za życia, raz w tygodniu pani Anna grzeje wodę do kąpieli na węglowym piecu i przy pomocy ekspedientki ze sklepiu naprzeciwko wkłada męża do starej, cynowej wanny, która staje się najważniejszym meblem w ich salonie.

ZIMA 2007

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Olsztynie sprawa Patykowie przeciwko saletynom. Pani Anna stawia się sama, bo mąż zamienił się w kłodę bez kontaktu. Wspiera ją adwokat z urzędu. Zakonników reprezentuje adwokat. W odróżnieniu od mecenasa Patykowej wie, o co chodzi. Papuga pani Anny myli się nawet co do tego, czy jego klientka jest powódką, czy pozwaną.

Cieężko mu idzie tłumaczenie sądowi, co Patykowa chce. Sąd się złości, bo po to przydzielił starszej pani adwokata, żeby racje były klarownie sformułowane.

Saletyni uważają, że są w porządku. Nie mogą oddać posiadłości, chyba że za olbrzymie pieniądze, bo mnóstwo w nią zainwestowali. Starają się pomagać pani Annie, ale jest kobietą trudną. Relacje świadków obu stron konfliktu są sprzeczne.

Pytam pani Anny, czego oczekiwała od zakonników. Co by ją uszczęśliwiło.

Chciałaby zamieszkać w Miodówku, bo tam nie musiałaby nosić węgla na II piętro. Chciałaby dostać klucze od bramy, bo na razie odwiedza swoje kąty przy pomocy policji w Stawigudzie. Chciałaby korzystać z łazienki mieszczącej się w części domu użytkowanej przez saletynów. Chciałaby, żeby dwie kobiety, które kształcą się w jej kątach na misjonarki, mówiły jej dzień dobry. Jak jest chora, chciałaby dostać gorącą herbatę na śniadanie i ciepłą zupę na obiad. I żeby dali jej kuchenkę, na której mogłaby coś ugotować albo odgrzać. A przede wszystkim, żeby nikt jej nie szarpał przed tamtejszym kościołem wypominając, że na stare lata robi na złość Bogu i z diabłem trzyma.

Kilka lat temu w Ostrołęce 79-letnia Marianna P. przekazała proboszczowi w zamian za opiekę 2 ha ziemi pod budowę kościoła. Klecha oddał donatorkę do domu starców, a glebę podzielił na działki. Sąd dopatrzył się rażącej niewdzięczności i cofnął darowiznę. Z przepisów wynika, że o rażącej niewdzięczności można mówić, jeśli obdarowany zostawia darczyńcę bez pomocy lub obmawia go. Musi to być działanie o dużej intensywności i z dużym nasileniem złej woli. Przede wszystkim jednak obdarowany musi mieć świadomość krzywdzenia. Saletyni takiej świadomości nie mają. Na Boże Narodzenie wysłali Patykom paczkę z cukrem, mąką i ryżem.

PS. Nazwisko staruszków zmienione.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 1/2008](#)